



Ewa Grzęda

## Szwajcaria i Alpy w legendzie kościuszkowskiej

*Dedykuję Marii Kolbuszewskiej z Crèsuz*

Na ukształtowanie się zrębów szwajcarskiej legendy kościuszkowskiej miały wpływ już same okoliczności osiedlenia się Naczelnika w kraju Helwetów. Po upadku Napoleona i postanowieniach kongresu wiedeńskiego Kościuszko nie zdecydował się na proponowany mu przez cara Aleksandra I powrót na terytorium podzielonej i pozbawionej suwerenności Polski. Przyjazd Kościuszki do ojczyzny miał być symboliczną formą wyrażenia przez „Ostatniego Wodza Polaków” aprobaty dla nowej sytuacji politycznej kraju. Kościuszko spotkał się w tej sprawie z carem w Braunau nad Innem (północno-zachodnia część Austrii) i podczas krótkiej wizyty wysunął – wśród kilku innych – postulat przyłączenia Litwy do Królestwa Kongresowego. Car odmówił, a Kościuszko wkrótce potem podjął decyzję o wyjeździe do Szwajcarii, gdzie zamieszkał w domu Franciszka Ksawerego Zeltnera – brata Piotra Zeltnera<sup>1</sup>, u którego rezydował we Francji od roku 1801, pełniąc tam obowiązki prywatnego nauczyciela jego córki Emilii. Do Solury (Solothurn) przybył w październiku 1815 roku. Stanisław Korzon podaje, że po otrzymaniu w Zurychu paszportu, dającego Naczelnikowi możliwość swobodnego podróżowania po wszystkich kantonach Szwajcarii:

Kościuszko zwiedzał [...] różne miejscowości, słynne z pięknych widoków, jak góry Pilatus, Rigi, pole bitwy pod Morgarten; nareszcie przyjechał do Solury [...]. Władze miejscowe nie tylko nie broniły mu pobytu, lecz chciały wystąpić z uroczystym powitaniem i honorami, od których Kościuszko

---

<sup>1</sup> S. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894, s. 535.

uchylił się ze zwykłą skromnością. Nie zakupił sobie [jak to planował wcześniej – E.G.] domu z „morgiem gruntu”, lecz zamieszkał u Franciszka Ksawerego Zeltnera, dawnego wójta [...] prefekta, czyli namiestnika rządowego kantonu Solury [...], poprzestając na jednym pokoju<sup>2</sup>.

Trzeba tu zaznaczyć, że Zeltner był postacią znaną i powszechnie szanowaną w Szwajcarii. Maria Helena Williams w prekursorskiej relacji opublikowanej pt. *Podróż przez Szwajcarię w roku 1800* na marginesie uwag odnoszących się do nadużyć finansowych szwajcarskich urzędników kantonalnych odnotowała:

Wszakże nie wszystkich urzędników o niesprawiedliwe zyski winić należy. Ten który właśnie dwuletnie swoje urzędowanie skończył, Franciszek Ksawery Zeltner odbierał od obywatelów pochlebne świadectwa, życzenia i wynurzenia prawdziwego żalu, iż go tracić muszą. Ody, sonety i inne wiersze na pochwałę jego w kościele na końcu ceremonii były rozdawane. Wiele w nich znajdowało się przesady i błędów sztuki, lecz nie przestawały dla tego być odgłosem publicznej wdzięczności<sup>3</sup>.

Już z chwilą przybycia Kościuszki do Szwajcarii, zarówno polityka, atmosfera, kultura, jak i klimat i naturalne położenie tego kraju, zaczęły odgrywać poważną rolę w procesie kształtowania się legendy polskiego bohatera narodowego, powstającej za jego życia. Należy jednocześnie zaznaczyć, że ów szwajcarski epizod w życiu Kościuszki, a także bezkompromisowa, nieaprobacyjna postawa władz Szwajcarii wobec rozbiorów Polski w XIX wieku nie pozostawały bez znaczenia dla pojawienia się wśród kilku pokoleń Polaków szerszego zainteresowania Szwajcarią. Zwrócił na to uwagę Jacek Kolbuszewski, pisząc:

W XIX wieku zwiększone zainteresowania Polaków Szwajcarią wynikały nie tylko z romantycznej mody, ale spowodowane były i przez to, że Szwajcaria nie uznała rozbiorów Polski (1795) i z dużą sympatią odnosiła się do polskich ruchów wolnościowych. Gdy po klęsce skierowanego przeciwko Rosji powstania w 1830–1831 r. najwybitniejsi pisarze polscy znaleźli się na emigracji, Szwajcaria niejednemu z nich udzieliła schronienia i wiele cennych polskich utworów romantycznych powstało właśnie w Szwajcarii. Polacy zresztą zawsze pamiętali, że w Solurze dokonał życia polski bohater narodowy Tadeusz Kościuszko (1817).

Te fakty tłumaczą, dlaczego największa liczba dzieł pisarzy polskich związanych z Alpami dotyczy Alp szwajcarskich, na drugim miejscu pod względem frekwencji układu się tu Chamonix i Mont Blanc<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> H.M. Williams, *Podróż przez Szwajcarię w roku 1800. Zawierająca opisanie tego kraju, zwyczajów i rządu; z niejakim przyrównaniem do obyczajów Paryża, w czasach ostatnich*, napisana oryginalnie po angielsku, Warszawa 1802, s. 136–137.

<sup>4</sup> J. Kolbuszewski, *Alpy polskich romantyków. Prolegomena*, [w:] *idem*, *Przestrzenie i krajo-brazy*, Wrocław 1994, s. 260.

W okresie krystalizowania się szwajcarskiej legendy Naczelnika w literaturze ważną rolę odegrał sentymentalny rys jego osobowości. Dobrze ilustruje to fragment zupełnie dzisiaj zapomnianego, pomijanego przez badaczy zajmujących się literackimi przejawami kultu Kościuszki, poematu Teofila Lenartowicza *Pierwszy kmieć. Kościuszko w Szwajcarii* (pierwodruk 1881). Warto przywołać w tym miejscu fragment owego utworu, w którym Naczelnik jako „Pan obcy” ukazany w otoczeniu szwajcarskiej rodziny przypomina sobie rodzimą poezję Książnina, słuchając piosenki o incipicie *O liściu poźółkły gdzie lecisz ach gdzie?*:

Pan obcy wzruszony do żywa,  
 Poźółkłe od dawna szpargały dobywa,  
 I wierszyk ów pilnie spisywać poczyna,  
 Jak niegdyś wierszyki czulego Książnina.  
 Przepisał, odczytał raz jeden i wtóry,  
 Nad uchem ojczyste powitał jawory,  
 I potok powrócił i słodkie wieczory.  
 I długi żal ciężki ojczyzny straconej...  
 – Ojczyzno najmiłsza, ty dębie zielony,  
 Gdzie twoje listeczki wiatr zimny rozmasza,  
 Gdzie twoich obrońców nieszczęście rozprasza.

[...]

Bo wielką miał czułość bohater Raławic,  
 A oczy jak gdyby gotowych dwie łzawic,  
 Za każdym wspomnieniem o Polsce nieszczęsnej,  
 Jak chmurki jesienne strząsały deszcz rzęsny.  
 Łza taka rycerza nie idzie na zakał,  
 Achilles nad ciałem Patrokła wszak płakał.  
 To nie dziw że z myślą nad straty i groby,  
 Poruszał się łatwo ten polskiej syn Nioby<sup>5</sup>.

Poemat Lenartowicza, któremu poświęcimy więcej uwagi w dalszym toku wywodu, nawiązuje do utrwalonego w literaturze dziewiętnastowiecznej wizerunku Kościuszki wyobrażanego w konwencji „polskiego Cyncynata” – czyli pochodzącego z rzymskiej tradycji stereotypu ziemianina-rycerza<sup>6</sup>. Autor słynnego *Uniwersału polanieckiego* był posiadaczem orderu Cyncynata nadawanego członkom założonego przez kombatantów wojny niepodległościowej Stanów Zjednoczonych w 1789 roku Towarzystwa Cyncynatów, zrzeszającego zasłużonych oficerów armii amerykańskiej, zobowiązanych do nieustającego działania na rzecz braterstwa i wolności ludów.

<sup>5</sup> T. Lenartowicz, *Pierwszy kmieć. Kościuszko w Szwajcarii*, [w:] *idem, Rytmy narodowe*, Lwów 1881, s. 107–108.

<sup>6</sup> A. Błaszczuk, *Kształtowanie się legendy Kościuszki 1815–1830*, [w:] *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995, s. 33; zob. też B. Oleksowicz, *Legenda kościuszkowska. Narodziny*, Gdańsk 2000, s. 177–178.

Do mitu Cyncynata w kontekście rozważań nad biografią Kościuszki jako pierwszy odwołał się Julian Ursyn Niemcewicz w mowie żałobnej wygłoszonej w kościele Świętego Krzyża w Warszawie:

Wspomnieć imię Kościuszki, jest to wzniecić w sercach polskich tysięcy chlubnych acz smutnych pamiątek, wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem gorącą miłość ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczajów rzymską prawie. [...] Ubogi, jak podobni jemu Focjon i Cincinatus, po zgonie swym nawet zakazał wszelkiej pompy i ciało tego, który na polu bitwy rozkazywał tysiącom, sześciu ubogich starców zaniósł do wiecznego nas wszystkich mieszkania<sup>7</sup>.

W schyłkowym okresie życia polskiego bohatera narodowego jego wielokoduszność i dobroczynność stały się pretekstem do ich mitologizacji. Jedną z najlepiej znanych i do dzisiaj powtarzanych anegdot związanych z pobytem Naczelnika w Szwajcarii, rejestrujących modelowy dla kościuszkowskiego mitu zespół zachowań, odnotował Marc Antoine Jullien w biograficznym szkicu *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki*:

Niezmordowana dobroczynność Kościuszki spływała bez przestanku na otaczających go mieszkańców, jego litość ku ubogim i nieszczęśliwym objawiała się w sposób poruszający w zdarzeniach codziennego życia, gdzie człowiek czuł i pocziwy, daleki od względów ludzi, idzie jedynie za popędem sumienia i swego serca. Rysy kończące ten opis otrzymałem z ust szanownego przyjaciela, u którego on mieszkał; malują one nam żywo w ustroniu prywatnego życia męża, na scenie politycznej tak zaszczytną grał rolę w różnych losu kolejach, którymi przeznaczenie jego kierowało kroki.

Nie mógł nigdy znieść widoku nędzy bliźniego bez usiłowania ulżenia jego nieszczęściu. Przez cały czas pobytu swego w Solurze wyszukiwał sam często o jałmużnę prosić nie śmiejących ubogich, których nieśmiałość tym bardziej wsparcia godnymi czyni. Odwiedzał schronienia nieszczęśliwych i łączył pociechy do swych dobrodziejstw. Skoro się dowiedział, że jaki ubogi chorobą złożony został, posyłał mu natychmiast lekarstwo i wywiedziawszy się o jego stanie, dostarczał mu wszystkiego, co tylko do jego uleczenia potrzebnym było.

Przyzwyczajony przejeżdżać się co dzień konno, kiedy mu czas i zdrowie pozwalały, brał z sobą pospolicie ludora drobnymi pieniędzmi, który dzielił pomiędzy ubogich na swej przechadzce. Koń jego tak się był przyzwyczaił widzieć go dającego jałmużnę, że się sam zaraz zatrzymywał na widok ubogiego proszącego o litość<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Cyt. za: B. Oleksowicz, *op. cit.*, s. 180.

<sup>8</sup> A.M. Jullien, *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki. Z francuskiego, pana Jullien. Z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatera do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich. Ozdobiony popiersiem jego podług oryginału traftonem*, [Wrocław] 1819, s. 44–45.

W pierwszej połowie XIX wieku opowieść o koniu Kościuszki stała się wręcz obiegowym podaniem o transgranicznym zasięgu oddziaływania. Juliusz Słowacki, zamieszkujący w latach trzydziestych tego stulecia na przedmieściach Genewy, utrwalił w liście do matki z 15 marca 1833 roku jeden z jej wariantów i zapisał jako historię zasłyszaną od Eglantyny Pattey – córki właścicielki pensjonatu w Pâquis:

Raz wieczorem zapytałem panny Pattey o Kościuszcze. Opowiedziała mi o nim następujący rys: po śmierci Kościuszki jeden z obywateli kupił po nim konia, na którym stary K. często jeździł – lecz koń, przeszedłszy do nowego pana, ilekroć zaprzężonym był do woza i wiózł szlachcica drogą, zatrzymywał się i stawał przed każdym żebrakiem, tak go dawny pan przyzwyczaiał rozdawaniem jałmużny. Nowy nabywca zdudził się takim narowem konia i odprzedał go... Nieprawdaż, że ta powieść ślicznie maluje ostatnie chwile życia naszego bohatera? Spokojność i dobroczynność w konia się nawet wcieliły... O matko moja, jakbym ja chciał być dobrym człowiekiem...<sup>9</sup>

Anegdotę o koniu zatrzymującym się na widok żebraka przetworzył poetycko także Lenartowicz w przywoływanym już poemacie *Pierwszy kmięć. Kościuszko w Szwajcarii*. W utworze tym poeta zestawił spontaniczną dobroczynność młodej dziewczyny z wzorcową postawą Kościuszki:

I wzruszy się nędzą ubogich i głodem,  
Chleb poda i słowo, co biednym jest miodem.  
A za to jej serce Pan obcy ją wstydzi,  
Wydając jej dobroć i chwalać niebogę  
Bo ona myślała, że tylko Bóg widzi,  
A tu i staruszek, co mierzy tę drogę,  
I tymże też w całej Szwajcarii już słynie,  
Że dziada, kaleki po drodze nie minie,  
A minie, to zwierzę znające zwyczaje,  
Koń jego na widok ubogich przystaje<sup>10</sup>.

W procesie krystalizowania się związanego z pobytem w Szwajcarii fragmentu legendy kościuszkowskiej ważną rolę odegrał także naturalny i kulturowy pejzaż alpejski. Monumentalizm łańcuchów górskich korespondował z formatem osobowości polskiego wodza – porównywanego w poezji utrwalającej ten okres jego życia z legendarnymi bohaterami Helwecji Wilhelmem Tellem i Arnoldem Winkelriedem – postrzeganymi jako symbol waleczności i poświęcenia dla wolności kraju. Na żywą pamięć o ich zasługach wskazywała na początku XIX wieku, w cytowanej już, poczytnej w całej Europie *Podróży przez Szwajcarię w roku 1800* Maria Helena Williams. Przekłady tej ważnej w dziejach piśmiennictwa

<sup>9</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 181, list nr 52.

<sup>10</sup> T. Lenartowicz, *op. cit.*, s. 116–117.

alpejskiej relacji z podróży na języki francuski i polski ukazały się już w roku 1802. Warto tu przytoczyć fragment dotyczący Winkelrieda:

Dalej krajem najrozkoszniejszym przybyliśmy do Surze miasteczka kantonu Lucerny, a za nim pół mili do jeziora Stempach, wzdłuż którego ciągle prawie jechaliśmy. To jezioro bierze imię od miasteczka położonego na swoim brzegu wschodnim, gdzie była stoczona sławna bitwa, która dała wolność Szwajcarom. Pamiętne jest tam imię Arnolda de Winkelrieda, który poleciwszy współobywatelom swoim żonę i dzieci, ofiarował się pierwszy na czele kolumny wpaść w środek szyków nieprzyjacielskich, chcąc niezawodną śmiercią swoją, zrobić otwór w linii austriackiego wojska, nacierającym za sobą współziomkom. Jakoż on i ci co pierwsi z nim złamali szyk nieprzyjaciela, polegli; ale mała liczba walecznych Szwajcarów spadająca w to miejsce, jak potok natarczywy, rozdzieliła nieprzyjaciela i przerażonego tym cudem waleczności zupełnie pokonała. Tam poległ Leopold z znaczną częścią wybornego i liczego wojska austriackiego.

Na miejscu bitwy wystawiona jest kaplica; w niej znajdują się portrety księcia i znaczniejszych wojowników, którzy przy nim polegli; ciała zaś ich są pogrzebione w bliskim opactwie. Popioły Szwajcarów, którzy się heroicznie ofiarowali za swoją ojczyznę, złożone są w kaplicy. Wiele podobnych kaplic znajduje się w Szwajcarii, jako pamiątki pobożności i waleczności pierwszych Helwetów<sup>11</sup>.

Z kolei krajobrazy alpejskie pojawiające się zarówno w tekstach literackich, jak i paraliterackich poświęconych Kościuszce, pełniły zazwyczaj funkcję symboli, co okazywało się ważne w aspekcie heroizacji bohatera, którego schyłek życia oraz sam moment śmierci ukazywano w konwencji hagiograficznej.

Silnie skonwencjonalizowany motyw skał Helwecji można odnaleźć na przykład w pozostającej w rękopisie, a ogłoszonej tylko we fragmentach przez Bolesława Oleksowicza, elegii Franciszka Morawskiego *Kościuszko przy zgonie*<sup>12</sup>. Wiersz ten sugeruje silnie nacechowany emocjonalnie związek umierającego bohatera z alpejskim otoczeniem. Podstawą poetyckiego zamysłu stał się w nim moment nostalgicznego pożegnania Kościuszki z gościnną Szwajcarią, widzianą w owej scenie przez pryzmat wolnościowych tradycji tego kraju, w tym wypadku symbolizowanych przez Wilhelma Tella:

Żegnam cię lube schronienie  
Cichej spokojnej doliny  
Drżące i posępne brzmienie  
Ostatniej słyszę godziny.  
Żegnam – was wszystkie wspomnienia,

<sup>11</sup> H.M. Williams, *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>12</sup> Zob. B. Oleksowicz, *op. cit.*, s. 185.

I was pola mojej sławy  
Pomniki mego imienia  
I najświętszych ludu – sprawy.  
Krew moja na was została.  
Długie nie zetrą jej wieki  
Wskazywać was będzie chwała  
Przyklęknie prawnuk daleki.

Już i wy mnie nie ujrzycie  
Groźne Helwecyi skały  
Na waszym to niegdyś szczycie  
Walne Tellów pienia brzmiały  
Ale wszystko w świecie mija  
Również i dźwięk ich przeminął,  
Już się w górach nie odbija  
W pamięci nawet zaginał.  
Lecz gdzie myśl moja przelata  
Jak wszystkie łączy pamiętki  
Ludzi zamorskiego świata!<sup>13</sup>

Do wolnościowych i demokratycznych tradycji dotyczących Szwajcarii nawiązywał również Lenartowicz w cytowanym już poemacie *Pierwszy kміeć. Kościuszko w Szwajcarii*.

Przemożny Helweta na możnych co zyska  
Podzieli z ubogim przy dymie z ogniska.  
Prostaczo powita, nakarmi, napoi  
I zwiąże dłoń z dłonią jak bratu przystoi,  
Jak wolnym przystoi czującym swą siłę...  
Wolności ach komuż tve imie nie miłe?...  
A jeśli gdzie serce młodzieńcze się kryje,  
Co na tve wspomnienie pospieszniej nie bije,  
Jeżeli na widok chorągwi rozwianej,  
Stargane ohydne żelazo nie spada,  
A piersi nie szarpie krzyk dziki nieznany,  
To biada tej duszy, po stokroć jej biada!<sup>14</sup>

W utworze tym, co ciekawe, Kościuszko został ukazany także na tle szwajcarskiej przyrody, ograniczonej z jednej strony łańcuchami „Alp srebrnych”, z drugiej skałami Jury. Lenartowicz odwołał się w nim do tradycji mówiącej o zażytych relacjach Kościuszki ze szwajcarskim ludem. Przedstawił Naczelnika

<sup>13</sup> F. Morawski, *Kościuszko przy zgonie*, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 9302 II, k. 26–28.

<sup>14</sup> T. Lenartowicz, *op. cit.*, s. 102.

w otoczeniu alpejskich pasterzy jako uczestnika wesela córki tamtejszego górala. Kościuszko podczas uroczystości zaślubin miał zastępować nieżyjącego ojca pana młodego. W poemacie podjęty został także wątek przyjaźni Kościuszki z Franciszkiem Ksawerym Zeltnerem. Co zaś najbardziej zaskakujące, pojawił się w nim również motyw słynnego poloneza Kościuszki, rozbrzmiewającego w alpejskiej wiosce. Utwór ten był wykonywany w wiejskiej chacie przez młodą Szwajcarkę, darzącą przybysza z Polski wielkim szacunkiem i szczególną sympatią, na małym szpinecie. Skomponowany przez samego Kościuszkę, ze słowami o wydźwięku wolnościowo-patriotycznym autorstwa Rajnolda Suchodolskiego, pełnił w poemacie funkcję symbolu polsko-szwajcarskiego braterstwa:

Z wąwozów tumany podnoszą się szare,  
 Za niemi w ślad drugie, a tęskne, a tłumne,  
 Jak gdyby Szwajcary schylone szły stare  
 Ku gwieździe dźwigając na barkach swych trumnę.  
 A takie to piękne w swej ciszy i grozie,  
 Że dusza za niemi tchnie w ciemnym wąwozie;  
 A gwiazda łśni złota co ciemność łagodzi,  
 I dźwięki muzyczne na wiatru mkną łodzi,  
 Z tej chaty spokojnej dobrego Waltera,  
 Gdzie piękna Laura z družbami i družki,  
 Szcześliwa przyszłością najmiłsze to dziecie...  
 Marsz dzielny wciąż grała na małym szpinecie,  
 A był to marsz polski polonez Kościuszki<sup>15</sup>.

Krajobraz alpejski, zarówno ten blisko związany z tradycją pasterską, widziany przez pryzmat konwencji arkadyjskiej, jak i ten heroizowany, znaczone grobami legendarnych szwajcarskich bohaterów Tella i Winkelrieda, pojawił się także w dziewiętnastowiecznej publicystyce, która w nie mniejszym stopniu niż poezja miała poważny wpływ na kształtowanie się i kolportowanie kościuszkowskiej legendy. Dobrze zjawisko to ilustruje relacja zamieszczona na łamach „Przyjaciela Ludu” ponad dwadzieścia lat po śmierci Kościuszki, a dotycząca okoliczności jego zgonu:

I któż z was nie słyszał o olbrzymich górach Alp; któż nie był choć we śnie w ich czarodziejskich dolinach, nie słyszał szumu spienionych wodospadów i pieśni pasterek Unterwaldu lub Solurny. Tam poszedł rycerz polski spędzić ostatki swoich lat, dumać nad przyszłością, poświęcić kilka też przeszłości i z odwagą znosić żelazną terażniejszość; bo tylko w tym kraju orły i ludzie używali jednych swobód, jednych praw, to jest wolności; – tam ludzie mogli wybiegać myślą wraz z orłami, skarżyć się z jęczeniem dzikiego wodospadu, mówić co dyktował rozum, i śpiewać, co czuło ich proste i niczem nie zepsute serce. Tam nie kłócono się o kil-

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 135.



ka dzikich kóz; tam mieszkaly pokój i wolność, a śnieżna lawina, dziki potok i muszkiet pasterza, czuwały nad ich trwałością i nietykalnością. Tam były groby Winkelrieda i Tella.

Wieczór był cichy i uroczy, ogniem spłonęły śnieżyste wierzchoły gór, potok szumiał w oddali, orły krążyły pod wyłączaną chmurą zachodu, a u stóp olbrzymiej skały siedziało dwóch ludzi, obadwaj zamyśleni i smutni; jeden z nich trzymał zeschnięty listek i patrzył ku północy. Ten listek był z Polski, a ten człowiek, to był Tadeusz Kościuszko; a drugi co patrzył na bohatera i łzy ocierał, to był Zeltner, jego przyjaciel i gospodarz. [...]

W kilka dni przed domem pana Zeltnera stało wieko trumny, a na nim wieniec lauru, dębiny i mirtu, kołysał się od lekkiego wiatru; tłum ubogich pasterzy stał w milczeniu, na ich czole był blady smutek, a w oczach łzy; w pokoju skromnie ubranym, leżały śmiertelne zwłoki bohatera; długie czarne włosy, odgarnięte na jeden bok, dawały widzieć na głowie kilka głębokich ran; blada jego twarz była spokojna, a na ustach zastygł uśmiech pożegnania, tęsknoty i żalu; prawą rękę trzymał na sercu, a pod ręką przyciskał zeschnięty listek, wszystko co miał z Polski, z ojczyzny. Zeltner i jego rodzina stali wokół łoża, żadna łza nie błyszczała w ich oczach, bo silna boleść ścisnęła ich serce i dusze. I znowu wieczór zapadł wśród alpejskich gór, i znowu ogniem płonęły śnieżyste ich szczyty, i orły bujały pod złotą chmurą zachodu. Ale orły zazdrościły rycerzowi polskiemu, że nie mogły wzbić się tak wysoko, jak sława nieznanego im przybyльца. Alpy rumieniły się purpurowym promieniem wstydu, bo one nie były tak wielkie, jak wielki człowiek z północy; czarne sosny i jodły kłóciły się z dzikim szumem, która roztoczy swoje żałobne warkocze nad grobowym kamieniem bohatera, i tylko dziki wodospad urągał się z piorunnym grzotem z wielkości człowieka, i z jego życia, które tak prędko znika jak bańka, co świeci brylantem na jego śnieżnej pianie, i pęka. Tak umarł Tadeusz Kościuszko w alpejskiej dolinie, wśród nieszczęść grożących Polsce<sup>16</sup>.

W końcowej sekwencji podsumowującej relację o śmierci Kościuszki, utrzymanej w konwencji nekrologu, podkreślano, podobnie jak w utworach poetyckich, wyjątkowo silny emocjonalny związek polskiego bohatera ze Szwajcarią:

Tadeusz Kościuszko umarł w r. 1817, dnia 15. października, w Szwajcarii, w kantonie Solurny. Dom Zeltnera był jego domem, a szczupła familija tego szlachetnego Szwajcara, starała się wszelkimi sposobami, uchodzić w sercu i duszy bohatera za jego własną rodzinę. Zwłoki przywiezione zostały do Polski, a serce, sprzecznym zrządzeniem, pozostało

<sup>16</sup> *Katafalk Kościuszki*, „Przyjaciel Ludu” r. 7, 1841, nr 40, s. 314–315.

w Szwajcarii, jak gdyby w zakład i rękojmnię za przytułek i gościnność dla naszego dowódcy i bohatera<sup>17</sup>.

W powyższym kontekście warto wspomnieć i o tym, że w niezrealizowanym projekcie malowidła autorstwa Michała Stachowicza, mającego zdobić katafalk w katedrze wawelskiej, na którym stanęła trumna ze zwłokami Naczelnika, pojawiło się wyobrażenie Kościuszki usytuowanego na tle szwajcarskiego krajobrazu i wnoszącego kamień wolności do świątyni, w której spoczywa Wilhelm Tell<sup>18</sup>.

Jak zauważył Oleksowicz: „Bywało, że ostateczny kształt uroczystości pogrzebowej zależał od aprobaty przedstawicieli zaborców. Za niepożądany uznali oni pomysł umieszczenia na cokole katafalku w katedrze wawelskiej obrazu, który przedstawiał Kościuszkę wyjmującego kamień wolności ze świątyni na górze Gotarda, gdzie znajduje się trumna Wilhelma Tella. Stało się tak dlatego, że zdaniem Juliusza A. Chrościckiego – góra Gotarda, Wilhelm Tell i kamień wolności były symbolami napoleońskimi i narodowo-patriotycznymi”<sup>19</sup>.

W księdze zmarłych kościoła parafialnego pod wezwaniem świętych Ursa i Wiktora w Solurze zachował się natomiast wpis sporządzony przez księdza Franciszka Wirtza – proboszcza szwajcarskiego miasta Solury – informujący, że „15 października 1817 r. zmarł Jaśnie Wielmożny i Szlachetnie Urodzony Pan Tadeusz Kościuszko – ostatni wódz Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>20</sup>:

Anno millesimo octingentesimo decymo septymo, die vero decima quinta Octobris, mortuus est Excellentissimus, illustrissimus ac generosissimus Dominus Thadaeus Kosciusko, ultimus Republice Poloniae belli dux<sup>21</sup>.

Dwuletni pobyt Kościuszki w Szwajcarii, gdzie polski bohater narodowy znalazł życzliwe schronienie pod koniec życia, obrósł legendą o transgranicznym zasięgu oddziaływania. Jako potwierdzenie europejskiego funkcjonowania owej legendy i wiążącego się z nią kultu Kościuszki można przywołać fakt, iż pierwszy pomnik polskiego Naczelnika w Szwajcarii został ufundowany przez Ksawerego Zeltnera – senatora Konfederacji Szwajcarskiej i jednocześnie porucznika, a zarazem komendanta artylerii w Solurze. To w jego okazałym domu, położonym w samym centrum miasta, w latach 1815–1817 mieszkał Kościuszko, otoczony życzliwą przyjaźnią rodziny gospodarza<sup>22</sup>. To on także wraz z księciem Antonim

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 315.

<sup>18</sup> W.M. Bartel, *O Kościuszcze i o jego spotkaniach z Krakowem*, [w:] *Kościuszcze w holdzie*, red. M. Rokosz, Kraków 1994, s. 61.

<sup>19</sup> B. Oleksowicz, *op. cit.*, s. 150.

<sup>20</sup> W.M. Bartel, *op. cit.*, s. 13.

<sup>21</sup> F. Wirtz, *Extractum ex registris mortuorum insignis et reggae ecclesiae collegiatae ex parochialis ad S.M. Ursus et Victorem Solodori in Helvetia*, [w:] *Kilka listów i testament Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1894, s. 25.

<sup>22</sup> S. Korzon, *op. cit.*, s. 535.

Jabłonowski znalazł się w asyście trumny ze zwłokami Kościuszki podczas jej transportu do Polski, gdzie był gorąco witany i przyjmowany z należytymi honorami<sup>23</sup>. Obelisk, o którym wspomniano wyżej, został wzniesiony na terenie cmentarza przykościelnego w Zuchwill pod Solurą (dzisiaj jest to dzielnica miasta) w miejscu, gdzie pochowano miękkie szczątki po śmierci poddanego zabiegom balsamowania ciała Kościuszki. Monument skonstruowano z kilku kamiennych bloków wykutych z jurajskiej skały, zwieńczonych masywną kulą. Na jednej ze ścian umieszczono napis: „VISCERA/ THADDAEI KOSCIUSZKO/ DEPOSITA DIE XVII OCTOBRIS/ MDCCCXVII”. Z czasem usytuowano tam także medalion z popiersiem Naczelnika, a na kuli symbol komety i krzyż<sup>24</sup>. Nieopodal pomnika wybudowano kaplicę ku czci polskich bojowników o wolność, w której zgromadzono narodowe pamiątki, a wśród nich tablice epitafijne upamiętniające Polaków poległych w walkach o wolność swojego kraju i innych narodów Europy. Obecnie znajduje się tam wśród wielu pamiątek medalion Kościuszki, a w części ołtarzowej wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej – patronki Naczelnika z lat jego młodości<sup>25</sup>.

W XIX wieku miejsce, w którym stanął pomnik, stało się celem pielgrzymek przedstawicieli kolejnych pokoleń Polaków, a jego obraz już w połowie stulecia został utrwalony w poezji, która po śmierci ostatniego wodza Rzeczypospolitej odegrała ważną rolę w kreowaniu i upowszechnianiu różnych form kultu Kościuszki. Za modelowy w tym aspekcie uznać należy sonet Konstantego Gaszyńskiego *Pomnik Kościuszki w Zuchwyl pod Solurą* (1850). Godny uwagi wydaje się tu zamysł artystyczny organizujący strukturę wiersza. Poeta przeciwstawił obraz pomnika Kościuszki znajdującego się w Zuchwill motywowi alpejskiego krajobrazu zbudowanego z sekwencji, w której wymienione zostały najsłynniejsze zjawiska szwajcarskiej przyrody, takie jak: wąwóz Grindelwald, kaskada w Giessbach czy szczególnie przez romantyków lubiany i mitologizowany szczyt Jungfrau. Ten osobliwy rodzaj wartościowania wiązał się z romantycznym emocjonalizmem, determinującym i weryfikującym szeroki zespół ocen z obszaru estetyki krajobrazu. W utworze Gaszyńskiego to ów kamienny monument z Solury, a nie wysokogórski krajobraz, będący dla pokolenia romantyków częstym źródłem poetyckiej inspiracji, wywoływał najsilniejsze wzruszenia, pozostawiające trwałe ślady w psychice poety. Na marginesie warto wspomnieć, że Gaszyński był autorem kilku innych wierszy o Alpach, tj.: *Jungfrau przy zachodzie słońca* (1850), *Na szczycie Alp* (1851), *Na jeziorze Thune w Szwajcarii* (1851), dowodzących jego indywidualnej wrażliwości na piękno przyrody alpejskiej. Natomiast

<sup>23</sup> B. Oleksowicz, *op. cit.*, s. 182.

<sup>24</sup> W badaniach nad dziejami urny z zabalsamowanym sercem Kościuszki pojawiły się sugestie, że przez jakiś czas była ona umieszczona we wnętrzu kamiennej kuli zwieńczającej pomnik Naczelnika w Solurze. Zob. M. Anacka-Lyjak, *Serce Tadeusza Kościuszki. Dzieje relikwii narodowej*, Warszawa 1992, s. 7.

<sup>25</sup> Por. także E. Grzęda, *Trzy mogiły Tadeusza Kościuszki*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, red. J. Kolbuszewski, t. 11, Wrocław 2007, s. 254.

na wybór wymienionych przez Gaszyńskiego w interesującym nas utworze zjawiskowych obiektów alpejskiej natury być może miał wpływ poemat Słowackiego *W Szwajcarii*. Autor *Kordiana*, jako pierwszy w poezji polskiej, ustalił przez nawiązanie do ogólnoeuropejskiej mody kanon osobliwości alpejskiej natury, symbolizujących monumentalizm i zarazem malowniczość alpejskiego krajobrazu. Gaszyński, przywołując w uproszczonej sekwencji zaledwie kilka obiektów przyrody, zredukował ów poetycki pejzaż do formy emblematu:

Zeglowałem przez jezior Szwajcarskich błękity –  
I wzrok mój zczarowany, szczeblując do góry,  
Przez sioła i szalety, przez skały i chmury,  
Biegł – aż na Alp śnieżystych niedostępne szczyty!

I wawóz Grindelwaldu, lodami pokryty,  
Odkrył mi swe przepaście i swych grot lazury –  
I Gisbachu wodospad huczał mi swe chóry –  
I Jungfrau dała dotknąć swoich stóp granity!

Przecież w krainie Tela, pośród cudów tyłu,  
Więcej wzruszył mi serce, niż góry, potoki,  
Skromny pomnik z kamienia smętarzu Zuchwyłu<sup>26</sup>.

Najistotniejsze zaś dla ideowej wymowy wiersza wzruszenie, dyskredytujące podziw podmiotu dla szwajcarskiej przyrody, zostało wywołane nie za pośrednictwem egzaltacji rodzącej się zazwyczaj w momencie kontemplacji alpejskiej natury, ale wskutek refleksji o charakterze patriotyczno-narodowym przy pomniku w Zuchwill. Miejsce to bowiem wydało się poecie w szczególny sposób naznaczone polskością. Było wszak związane z osobą narodowego bohatera, którego śmierć zastała w obcej, co jednak ważne, bardzo przyjaznej dlań, ziemi:

W nim zwycięzcy Raławic spoczywały zwłoki –  
Wprzód nim Matka Ojczyzna przyszła tu w żałobie  
Zabrać ten skarb i złożyć w królów swoich grobie!<sup>27</sup>.

Należy jednocześnie zauważyć, że Gaszyński mylił się co do ostatecznego przeznaczenia skrawka ziemi pod pomnikiem w Zuchwill. Ciało generała po uprzednim zabalsamowaniu zostało bowiem 19 października 1817 roku uroczyście pochowane w podziemiach pojezuickiego kościoła p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Solurze, a stamtąd rok później przewiezione do Krakowa i złożone w grobach królewskich na Wawelu<sup>28</sup>. Natomiast pod pomnikiem w Zuchwill, o czym już była mowa, pochowano tylko tzw. miękkie

<sup>26</sup> K. Gaszyński, *Pomnik Kościuszki w Zuchwyl pod Solurą*, [w:] *idem, Poezje. Wydanie zupełne*, Lipsk 1863, s. 39.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> M. Anacka-Łyjak, *op. cit.*, s. 5.

szczątki Naczelnika, z wyjątkiem serca. To z kolei ofiarowano ulubienicy Kościuszki – córce Ksawerego Zeltnera – Emilii. Jak podaje Maria Anacka-Łyjak:

Według tradycji utrwalonej w literaturze, lecz nie popartej znanymi dokumentami, Kościuszko pozostawił swe serce pupilce i uczennicy – córce przyjaciół z Solury<sup>29</sup>.

Emilia była w gronie trzech osób obecnych przy łożu Kościuszki w chwili jego zgonu<sup>30</sup>. Notabene Naczelnik zapisał jej w testamencie 50 000 franków<sup>31</sup>.

Niemniej jednak miejsce, na którym dzisiaj stoi pomnik wzniesiony na cmentarzu przykościelnym w Zuchwill, zgodnie z tradycją ustanowioną w XIX wieku zwyczajowo nazywa się mogiłą Kościuszki. W związku z tym otoczenie pomnika zyskało z czasem nieformalny status szwajcarsko-polskiego „świętego pola”<sup>32</sup>. W tych kategoriach obelisk ufundowany przez Zeltnera postrzegali Henryk Merzbach, pisząc wiersz *Na grobie Kościuszki*. Utwór powstał 23 września 1863 roku w Solurze i został następnie umieszczony w cyklu *Sonetów w podróży*:

Dwie garście mokrej ziemi z dwóch biegunów świata  
To grobowiec Kościuszki, dwóch światów rycerza.  
Tu nad wierzbą płaczącą biały orzeł wzłata...  
Na pomnik marmurowy płyną łzy pacierza...

Ten pacierz – to krew polska, co za wolność płynie –  
To echo duchów zmarłych w Ojczyzny obronie...  
Błogosław odrodzonej lechickiej krainie,  
Święty solothurnijski wspomnień Panteonie.

Po latach bohaterstwa, po zwycięstw pochodzie  
Pozostał marmurowy pomnik dla przechodnia...  
Więc tyś umarł, Kościuszko! Lecz w żywym narodzie  
Ty żyjesz i przyświecasz jak gwiazda przewodnia<sup>33</sup>.

Tradycja kościuszkowska w roku 1863, zreinterpretowana w cieniu kamiennego monumentu, nabierała szczególnego znaczenia dla Polaków walczących i ginących w ostatnim romantycznym powstaniu. Odwiedziny solurskiej mogiły Naczelnika mogły mieć wówczas wydźwięk „pielgrzymki narodowej”.

Dwa lata później, w roku 1865, na fasadzie domu położonego przy ulicy Gurzelnasse 12 w Solurze, w którym zmarł Tadeusz Kościuszko, właśnie

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>31</sup> *Kilka listów i testament Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1894, s. 30–31.

<sup>32</sup> Zob. na przykład S. Askenazy, *Discours prononcé a Soleure sur la tombe de Thadée Kościuszko. Le 17 octobre 1921, jour anniversaire de sa mort*, Genève 1921.

<sup>33</sup> H. Merzbach, *Na grobie Kościuszki*, [w:] *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ułożył i opracował P. Hertz, księga 3, Warszawa 1962, s. 534.

z inicjatywy polskich weteranów powstania styczniowego została wmurowana tablica z białego marmuru, informująca o tym, że jest to miejsce zgonu „ostatniego obrońcy wolnej Rzeczypospolitej”. Na owej pamiątkowej płycie umieszczono zwieńczony laurem wizerunek przywódcy insurekcji z 1794 roku, historyczne herby Polski, Litwy i Rusi, a także napis w językach łacińskim i niemieckim<sup>34</sup>.

Z okazji tych uroczystości Teofil Lenartowicz napisał na zamówienie Stowarzyszenia Kościuszki w St. Gallen (Lenartowicz był honorowym członkiem towarzystwa) *Wiersz na rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, obchodzoną wmurowaniem kamienia z napisem i popiersem jego na domu, w którym zamieszkiwał w Solurze w Szwajcarii*, który ukazał się w formie osobnej publikacji wydanej nakładem drukarni „Ojczyzny” w Bendlikonie i był sygnowany datą 6 października 1865 roku. Utwór powstał w alpejskim kurorcie Vevey, a dochód z jego sprzedaży przeznaczono na pokrycie kosztów ufundowania owej pamiątkowej tablicy<sup>35</sup>. Poeta po raz kolejny odwołał się już w incipicie wiersza do wolnościowych tradycji symbolizowanych przez Wilhelma Tella:

Przechodniu! oto domek w wolnym kraju Tela,  
Gdziem po stracie ojczyzny znalazł przyjaciela;  
Te mnie ściany od wiatru chroniły i spieki,  
Pod ten dach wchodził do mnie współziomek daleki  
Dzielić się dobrą wieścią lub nieszczęściem smucić,  
Jeśli jak ja ojczyznę zmuszon był porzucić.

Od młodości walczyłem za narodów prawa,  
Obcą mi była próżna wojowników sława,  
I nie potem opływał oceany świata,  
Bym w nagrodę otrzymał order Cyncynata;  
Wygnaniec uprzedzony zbyt głościami czyny,  
Odpočząłem na łonie ubogiej tej gminy,  
A do serca wracała rodzinna mi strzecha,  
Jak lube gór Szwajcarskich zabłąkane echa.

Przyszłość, imienia mego nie okryje wstydem,  
Choć ni Telem nie byłem, ani Winkelriedem,  
Obłudną obietnicą wzgardziłem mocarzy,  
Gdy słowo wielkich dumnych zwykle mało waży,

<sup>34</sup> Obecnie w mieszkaniu, które zajmował Kościuszko, mieści się poświęcone mu muzeum. Więcej na ten temat zob. *Das Kosciuskos-Museum in Solothurn nach den Dokumenten von 1933–1944*, wstęp A. Rötheli, Solothurn 1996.

<sup>35</sup> *Uwagi od Stowarzyszenia Kościuszki w St. Gallen*, [w:] T. Lenartowicz, *Wiersz na rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, obchodzoną wmurowaniem kamienia z napisem i popiersem jego na domu, w którym zamieszkiwał w Solurze w Szwajcarii*, Bendlikon 1865, s. 7.

I chorągiew zatknąłem wśród ubogich koła,  
A ufny w przyszłość wołam na piastowe sioła<sup>36</sup>.

W latach dwudziestych następnego wieku Solurę odwiedził także Kazimierz Wierzyński, który w subtelnym wierszu *Pamiętka z Solury* dał wyraz podobnym wzruszeniom, jakich doznawali wyżej cytowani poeci dziewiętnastowieczni<sup>37</sup>:

Cicho, dobrze ci było w muszli tego miasta,  
Które czerwony szpaler starych baszt obrasta,  
Gdzieś schowany wśród wnęków, jak sztandar po chwale,  
Letnią nocą zasypiał tutaj, generale.

W przytulnych okiennicach dzień za dniem ci w kółko  
Obracał się i dzwonił zegarem z kukułką,  
Na którym czas, jak szary popiół pajęczyny,  
Powlekał melancholią spóźnione godziny.

Wieczorem po pokoju, wśród mebli w pokrowce  
Zasnuty, jak dni twoje w odległe wspomnienia,  
Wozily cię światami, jak ongi żaglowce  
Przez ocean bezbrzeżny, długie zamyślenia.

A gdyś nazbyt stęskniony ojczyzny twej starej  
Do późnych gwiazd wśród szumu zadumał się Aary,  
Musiałeś czuć się wtedy nad tą obcą rzeką,  
Jak emigrant, gdy wracać mu już za daleko<sup>38</sup>.

W finalnych strofach utworu słyhać dalekie echa charakterystycznego dla polskiej poezji porozbiorowej i emigracyjnej motywu *super flumina Babylonis*, co sugeruje jeszcze inny sposób odczytywania znaczeń nadawanych przez poetów szwajcarskim krajobrazom towarzyszącym Kościuszcze u schyłku życia. Jawią się one w tym wypadku jako *ultima Thule* – wyznaczają kres jego ziemskiego doświadczenia i kraniec świata.

Szwajcaria, postrzegana jako ostatnia europejska ostoja wolności i kraj alpejski o idealnych warunkach naturalnych, umożliwiających kreowanie jego wizerunku w konwencji arkadyjskiej i ściśle z nią związanej tradycji pasterskiej, w legendzie kościuszkowskiej zajęła osobne miejsce. Już sam fakt, że Naczelnik związał się z krajem słynnego Tella w ostatnich latach życia i tam umarł, mógł stanowić podstawę nadawania szczególnego znaczenia owej przestrzeni przez

<sup>36</sup> T. Lenartowicz, *Wiersz na rocznicę...*, s. 1.

<sup>37</sup> J. Śliziński, *Tadeusz Kościuszko w literaturze narodów Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1981, s. 107.

<sup>38</sup> K. Wierzyński, *Pamiętka z Solury*, [w:] *idem, Poezje*, wyboru dokonał M. Sprusiński, Kraków 1975, s. 98.

twórców kościuszkowskiego mitu. W tym kontekście zarówno historia, polityka, społeczność, jak i krajobraz Helwecji urosły do rangi symbolu. Mit pasterski leżący u podstaw szwajcarskich dążeń demokratycznych, legendy Tella i Winkelrieda jako emblematy systemu konfederacyjnego, a także monumentalizm wysokogórskiego krajobrazu stwarzały dobry kontekst heroizacji obrazu Kościuszki, gdyż idealnie korespondowały z formatem jego osobowości. Ważne miejsce w szwajcarskiej legendzie Naczelnika zajęły także: Solura i postać Ksawerego Zeltnera. Zarówno obraz tego miasta, jak i wielkoduszność Zeltnera już w pierwszej połowie XIX wieku na stałe zespoliły się z tradycją kościuszkowską. Jej szwajcarsko-alpejski aspekt stanowi zatem jeden z ważniejszych komponentów decydujących o transgranicznym i solidarystycznym charakterze tego mitu.

## Switzerland and the Alps in the Kościuszko legend

### Summary

Switzerland, perceived as the last European haven of freedom and an Alpine country with ideal natural conditions making it possible to present its image in accordance with the Arcadian convention and the bucolic tradition closely related to it, occupies a separate place in the Kościuszko legend. The very fact that the Commander spent the last years of his life in the land of the famous Tell and that he died there could be a basis for the authors of the Kościuszko myth to attach special significance to this area. In this context, both the history, politics, society and the landscape of Helvetia acquired symbolic status. The pastoral myth, which was the basis of Swiss democratic aspirations, the legends of Tell and Winkelried, as emblems of the confederation system, as well as the monumental nature of the high mountain landscape, created a good context for giving Kościuszko's image heroic stature, because they corresponded ideally to his personality. Other important elements of the Kościuszko legend included Solothurn and Xavier Zeltner. As early as the first half of the 19th century both the image of the city and Zeltner's generosity became a permanent part of the Kościuszko tradition. Its Swiss Alpine aspect is thus one of the most important components that determine the transborder and solidarity-related nature of this myth.